

Słav czyli slave – 3

23 sierpnia 2017

IMPERIUM FRANKÓW GŁÓWNYM DILEREM SŁOWIAŃSKICH NIEWOLNIKÓW

Po klęsce dżumy VI oraz po sukcesach islamu z VII w., które odcięły Europę od handlu lewantyńskiego, Zachód popadł w biedę. W tym czasie świat muzułmański, który stał się tygłem stapiającym ze sobą świat grecko-rzymski ze światem perskim, prosperował znacznie lepiej.

W VII w. kalifat błyskawicznie podbijał ziemie północnej Afryki. Nie zniszczyli jednak całego chrześcijaństwa. Gdy w czasie podbojów napotkali pierwszy poważny opór w Królestwie Makurii (między Egiptem a Sudanem), zrezygnowali z jej podbijania na rzecz obustronnie korzystnej umowy zawartej w 641 roku. Był to tzw. Bakt, który stworzył model koegzystencji muzułmańsko-chrześcijańskiej i pozwolił na wielowiekowe trwanie królestwa chrześcijańskiego w morzu islamskim. Był to wielki fenomen historyczny: umowa ta przetrwała przez siedemset lat i uważana jest za najdłużej trwający układ międzynarodowy w dziejach świata. Dlaczego nie uczymy się o tym na lekcjach historii? Pewnie dlatego, że owa wielowiekowa umowa muzułmanów i chrześcijan koncentruje się na handlu niewolnikami! Nic nigdy harmonijniej nie spoiło tych dwóch światów religijnych, jak właśnie handel niewolnikami. Na mocy Baktu strony ustaliły, że Makuria będzie co roku sprzedawała Egipcjom 360 niewolników najwyższej jakości, zarówno mężczyzn, jak i kobiety. W ramach układu ustalono też, że osadnictwo i imigracja między narodami jest zakazana. Klauzula o ekstradycji zakładała wydawanie zbiegłych niewolników. W oparciu o Bakt chrześcijańska Makuria (Nubia) istniała w świecie islamu aż do XIV wieku. Chrześcijanie tak samo byli potrzebni dla muzułmanów, jak Żydzi dla chrześcijan.

Historia Baktu oraz Makurii wyjaśnia także powstanie i wzrost Imperium Franków, które w Europie tym było dla świata

muzułmańskiego, czym Makuria była w Afryce: głównym dilerem niewolników.

Otóż Kalifat korzystał z trzech źródeł niewolników: „ziemie Słowian” w centralnej Europie, „ziemie Turków” w środkowej Azji, Turkmenii, oraz „ziemia Czarnych” we wschodniej i centralnej Afryce. Najwyżej cenieni byli Słowianie. W oparciu o handel ludźmi wyłoniły się trzy silne państwa, których osią istnienia stało się dostarczanie niewolników kalifatowi:

- Makuria – rynek czarny (Bilad as-Sudan),
- Chazaria – rynek turecki (Bilad al-Atrak),
- Frankowie – rynek słowiański (Bilad as-Saqaliba).

Kalifat nawiązał stałe stosunki dyplomatyczne z Makurią w 641, z Chazarią – 758, zaś z Frankami – 765.

Przedstawia się dziś Franków jako dzielnych chrześcijan, którzy zatrzymali inwazję islamu do Europy. W rzeczywistości nie było wówczas żadnej jedności świata chrześcijańskiego. Głównym sojusznikiem germańskich Karolingów był początkowo kalifat bagdadzki Abbasydów. Sojusz ten wyłonił się jako przeciwwaga dla sojuszu chrześcijańskiego Bizancjum z muzulmańskimi Umajjadami (Wielki Meczet Umajjadów w Damaszku, jedno z najważniejszych sanktuariów całego świata muzulmańskiego posiada wyraźny sznyt bizantyjski – dlatego, że budowało go 200 chrześcijańskich rzemieślników[1] wysłanych przez Bizancjum na pomoc kalifowi Al-Walidowi, który w zamian za to wybudował chrześcijanom kościół; do tego właśnie meczetu wszedł jako pierwszy papież Jan Paweł II w 2001 roku).

Karolingowie i Abbasydzi pomogli sobie wzajemnie pokonać konkurentów w wierze (główne konflikty zawsze toczą się w łonie obozów a nie pomiędzy obozami). W 750 władzę nad Kalifatem przejęli Abbasydzi z Bagdadu, którzy pokonali Umajjadów z Damaszku: kalifat przeniósł się z Syrii do Iraku. Rok później, władzę w Królestwie Franków przejmują

Karolingowie, którzy obalają Merowingów. Stolica Franków przeniosła się z galijskiego Paryża do germańskiego Akwizgranu. Wkrótce potem Karolingowie zawarli ścisły sojusz i nawiązali bliskie relacje dyplomatyczne z kalifatem, których owocem był handel słowiańskimi niewolnikami. To ten proceder zbudował siłę Królestwa Franków oraz stał za jego wielką ekspansją. Dziś z tej historii został mit Karola Wielkiego, jako „ojca Europy”. Historyczna prawda jest natomiast taka, że Karolingowie zjednoczyli całą Europę Zachodnią po to i dzięki temu, by eksploatować wspólnie z kalifatem Słowian z Europy Środkowej. O ile początkowo Frankowie sprzedawali niewolników głównie do kalifatu bagdadzkiego, o tyle z czasem jego miejsce zajął emirat Kordoby.

Oczywiście, ze względu na zakaz chrześcijański w zakresie handlu niewolnikami, w ramach państwa Franków zajmowali się nim głównie Żydzi, aczkolwiek niewyłącznie. Handel ten koncentrował się wokół dróg rzecznych: Dunaju, Renu, Mozy, Saony i Rodanu. W ramach Imperium Franków wyłoniły się trzy szlaki handlu słowiańskimi niewolnikami (podaję za: Gene W. Heck, „Charlemagne, Muhammad, and the Arab Roots of Capitalism”):

- niemiecki: głównym jego ośrodkiem była bawarska Ratyzbona leżąca nad Dunajem, głównym jego ośrodkiem kastracji niewolników była Praga, głównym źródłem niewolników była Ruś; to właśnie w Ratyzbonie 13 stycznia 845 czternastu czeskich książąt przyjął chrzest, innymi słowy: zawarli układ, który włączył ich do rozkwitającej sieci handlu niewolnikami słowiańskimi – i tak rozpoczęła się chrystianizacja Czech;

- francuski: głównym jego ośrodkiem była oksytańska Narbona, głównym ośrodkiem kastracji Verdun, głównym źródłem niewolników były ziemie między Łabą i Odrą; niewolnicy byli stąd transportowani Łabą i Soławą, następnie Saoną i Rodanem do Lyonu, Arles i Narbony, skąd płynęli dalej do Hiszpanii (czyli Al-Andaluz), Egiptu lub Syrii;

– włoski: głównym jego ośrodkiem była Wenecja, głównym źródłem niewolników słowiańskich były Bałkany.

W owych trzech konkurencyjnych szlakach handlu Słowianami tkwi wyjaśnienie, dlaczego Imperium Franków tak szybko rozpadło się na trzy krainy, które dały początek trzem dzisiejszym państwom: Niemcom, Francji oraz Włochom. Ich geneza tkwi w konkurencji o handel żywym towarem Słowiańszczyzny. Niemcy, Francja i Włochy to trzy konkurencyjne szlaki handlu niewolnikami słowiańskimi. Charakterystyczne jest, że „Traktat z Verdun” z 843, który stał się podłożem powstania Niemiec, Francji i Włoch, zawarty został nie w stolicy Franków, w Akwizgranie, lecz w Verdun, którego jedynym wyróżnikiem był wielki targ niewolników słowiańskich.

Charakterystyczne jest także to, że inicjatorem konfliktu, który doprowadził do trójpodziału verduńskiego był Ludwik II Niemiecki, król Bawarii, który objął we władanie państwo wschodniofrankijskie, czyli dzisiejsze Niemcy. I pierwszą stolicą Niemiec stała się Ratyzbona, czyli główny ośrodek niemieckiego handlu niewolnikami. To prawdopodobnie w Ratyzbonie dokonano zlania słów „Słowianin” oraz „niewolnik”. Dokumenty bawarskie z tego okresu wyróżniają dwie kategorie chłopów pracujących dla klasztoru św. Emmerama w Ratyzbonie: „Bawarczycy oraz Słowianie, ludzie wolni i niewolnicy”, z czasem opis został zredukowany do postaci: „ludzie wolni i Słowianie”. To właśnie w Bawarii Słowianie byli wykorzystywani nie tylko na dalszy handel, lecz także jako miejscowi niewolnicy. W Galii czy w Italii większość krajowych niewolników wywodziło się z lokalnej ludności (Alessandro Barbero, „Charlemagne: Father of a Continent”).

Charakterystyczne jest wreszcie to, że Wenecja zaczęła się integrować z państwem Franków w kontekście współpracy wokół niewolników. Formalnie Wenecja była wówczas odrębną republiką zależną od Bizancjum. W latach 810 oraz 840 zawarła umowy Pactum Lothari z państwem Karolingów, które w szczególności regulowały wzajemne wydawanie zbiegłych niewolników,

współpracę Franków w walce przeciwko Słowianom, a także ustalały, że obrót chrześcijańskimi niewolnikami może się odbywać jedynie w obrębie państw chrześcijańskich.

Tuż po Pactum Lothari (840) oraz Traktacie z Verdun (843), Czesi ochrzczili się w Ratyźbonie (845) – i słowiańscy niewolnicy zaczynają płynąć do kalifatu najszerszym strumieniem.

Handel niewolnikami przetrzebił ze Słowian dawne ich ziemie: Połabie, Karyntię, Ruś, Bałkany. Słowiańszczyzna jako dominanta społeczna przetrwała nad Wisłą i Odrą.

POWSTANIE POLSKI ZATRZYMAŁO NIEWOLĘ SŁOWIAN

Za pierwszą informację o handlu niewolnikami na ziemiach polskich uznaje się relację Ibrahima ibn Jakuba, żydowskiego dyplomaty na usługach kalifatu Kordoby, który około połowy X w. odbył podróż do krajów słowiańskich. Ibrahim podaje, że z Krakowa i całej Rusi przybywają do Pragi Słowianie przywożąc niewolników, cynę i skóry. Relacja ta nie jest żadnym dowodem na handel niewolnikami przez Piastów, ponieważ jak wyraźnie zaznacza Ibrahim, Kraków był podówczas miastem czeskim. Ibrahim w istocie opowiada nam o kluczowym szlaku niewolniczym, który koordynowali Czesi. Jego początkowym punktem był Kijów, gdzie trafiali niewolnicy z całej Rusi. Z Kijowa prowadził on przez Lwów, Przemyśl oraz Kraków do Pragi, a z Pragi wiódł do Ratyźbony. Był to szlak Ratyźbona-Kijów. Piastowie nie mieli w nim żadnego udziału.

Ibrahim był sefardyjski radanitą, czyli zajmował się handlem niewolnikami. Gdyby ziemie Mieszka były wówczas źródłem niewolników, należałoby oczekiwać, że Ibrahim udałby się tam i opisałby je w swojej relacji. Podczas kiedy jego opis dotyczący Mieszka jest bardzo lakoniczny i nie wspomina o niewolnikach. Ibrahim koncentruje się natomiast szczególnie na Czechach oraz Obodrzyczach, czyli tych ludach słowiańskich, w których kwitł handel niewolnikami.

Gdzie podówczas istniały targi niewolników? W Ratyzbonie nad Dunajem, w Magdeburgu oraz w Pradze nad Łabą, w Marseburgu nad Soławą, w Koblencji nad ujściem Mozeli do Renu, w Moguncji nad Renem, w Kijowie nad Dnieprem. Na ziemiach piastowskich – zero. Widzimy zatem, że ziemie piastowskie otoczone były ze wszystkich stron: od zachodu, południa i wschodu, przez handlarzy niewolników. Można zatem przypuszczać, że monarchia piastowska wyłoniła się w opozycji do tego procederu.

Owo współdziałanie trzech sąsiadów przeciwko Polsce było wówczas nader charakterystyczne. Pierwszy rozbiór Polski został dokonany w roku 1031 przez Niemcy, Czechy oraz Ruś, czyli tych sąsiadów, którzy bez wątpienia byli dilerami niewolników dla muzułmanów. Historycy piszą dziś o tym, jak to Mieszko dewastował ziemie wielkopolskie, jak rzekomo zniszczył dobrze rozwinięte grody Lubuszan. Są to czyste spekulacje, nie ma na to żadnych dowodów. Mamy natomiast rzeczywisty trop destrukcji Wielkopolski: gdy udało się trzem sąsiadom Polski obalić króla Mieszka II, gdy doprowadzono do anarchii w Polsce, miał miejsce najazd czeskiego Brzetysława w roku 1038. Dzisiejsza narracja sprowadza to do absurdu rabunku relikwii św. Wojciecha, podczas kiedy w rzeczywistości był to klasyczny rajd po niewolnika na osłabiony kraj. To w Ratyzbonie w roku 1041 Brzetysław zawarł pakt z Niemcami dotyczący podziału łupów z tego najazdu.

Późną reminiscencją niemieckiego zniewalania Słowian jest także głośny konflikt polsko-krzyżacki w czasie Soboru w Konstancji, kiedy magdeburski inkwizytor Jan Falkenberg OP opublikował tzw. Satyrę na herezje i inne nikczemności Polaków oraz ich króla Jagiełły, w której wzywał świat chrześcijański do ostrej rozprawy z Polakami, którzy powinni być eksterminowani, pozbawiani suwerenności oraz zamieniani w niewolników.

Skoro zatem wiemy, że wszędzie dookoła Polski handlowano niewolnikami, skoro wiemy, że przy zaniku władzy monarszej w Polsce, Czechom po raz ostatni udało się przeprowadzić rajd po

niewolników z polskich ziem, to dlaczego snuje się dziś opowieści o tym, jak Mieszko czy Bolesław demolowali Wielkopolskę? Wielkopolska mogła być oczywiście demolowana tuż przed stworzeniem monarchii piastowskiej, ale właśnie w celu pozyskania niewolnika – przez naszych sąsiadów. A monarchia piastowska wyłoniła się po to, aby ten proceder zatrzymać. Dzielnice nad Odrą czy Wisłą wykupywały sobie od Piastów ochronę. Z relacji Ibrahima wiemy, że osią państwa Mieszka była bardzo silna armia zawodowa.

Do obrazu piastowskiego handlu niewolnikami nie pasuje także świadectwo Ibrahima w relacji Zakariji Ibn Muhammada al-Kazwiniego, który pisze o Mieszku: „Jest on jak czuły ojciec dla swych poddanych”. Monarchia piastowska była formą ochrony, a nie militarnego podboju ziem polskich. Gdy ona zanikała, odżywał handel niewolnikami, jak np. w okresie tzw. rozbitcia dzielnicowego.

Dzięki powstaniu monarchii piastowskiej, Polska została jedynym krajem, gdzie pod względem ludnościowym Słowianie do dziś stanowią większość. I dlatego tylko tutaj po kilku wiekach odrodziła się Słowiańszczyzna w swojej oryginalnej, a więc zdecentralizowanej i zdemokratyzowanej postaci.

Można by jednak zapytać, dlaczego Mieszko związał się politycznie z Czechami, skoro był to ośrodek handlu niewolnikami, czyż razem ze chrztem nie był to wyraz wejścia w interes, tak jak Czesi weszli weń chrzcząc się w Ratyźbonie? Można jednak zadać podobne pytanie: skoro w XVI w. Polska była najbardziej tolerancyjnym państwem Europy, które jako pierwsze uchwaliło ustawę o tolerancji religijnej, to dlaczego zaraz potem zaproszono na tron Rzeczypospolitej najbardziej nietolerancyjną dynastię Europy? Nieudany sojusz z Francją w XVI w. był dokładnie tym samym czym był nieudany sojusz z Czechami w X w. Polska była siłą cywilizacyjną.

Chrzcząc się przez Ratyźbonę Czesi weszli w handel niewolnikami słowiańskimi, który po czeskim chrzcie osiągnął

apogeum. Chrzcząc się przez Pragę, Polacy nie weszli w handel niewolnikami: źródła arabskie[2] podają, że podaż słowiańskich niewolników zaczęła wysychać w ostatnich dekadach X w., czyli dokładnie po chrzcie Polski, by ostatecznie się załamać w pierwszej połowie XI w. Piastowie dali Przemyślidom przesłanie antyniewolnicze.

Misję tę wczesnopiastowskiego państwa wyraża jego pierwszy patron – św. Wojciech, o którym dziś się naucza, że zginął chrystianizując Prusów, podczas kiedy ważniejszym wyrazem jego postaci jest sprzeciw wobec handlu chrześcijańskimi niewolnikami. To ta kwestia była podstawową przyczyną dla której został wygnany z Czech i trafił do Polski. Wojciech wywodził się z rodu Sławnikowiców, którzy konkurowali wówczas o władzę w Czechach z Przemyślidami. Jako biskup popadł w konflikt z chrześcijańskim władcą Czech, Bolesławem, którego krytykował za handel niewolnikami. Wiadomo też, że wykupywał od Żydów słowiańskich niewolników. Jego żywoty są świadectwem antyniewolniczej reinterpretacji chrześcijaństwa, kiedy objawia mu się Chrystus ze słowami: „Oto jestem znowu sprzedawany, a ty śpisz?”. Monumentalne Drzwi Gnieźnieńskie powstałe w XII w. zawierają dwie sceny dotyczące handlu niewolnikami. Jedna to wspomniane objawienie Chrystusa z przesłaniem antyniewolniczym, druga to napomnienie księcia czeskiego Bolesława II Pobożnego, by przestał tolerować ten proceder. Polska związała się z Czechami – i wsparła w Czechach te siły, które były przeciwne handlowi niewolnikami. Oto przesłanie Polski Piastów dla Czech i dla świata chrześcijańskiego.

Karykaturalna historiografia wymyśliła pogańskich Piastów, którzy stworzyli państwo dzięki handlowi niewolników, lecz zostali z tych mroków wyprowadzeni dzięki przyjęciu chrześcijaństwa. Rzeczywistość była dokładnie przeciwna. Nie ma żadnych dowodów na to, by w okresie pogańskim czy chrześcijańskim Piastowie parali się handlem niewolnikami. Brali oczywiście jeńców wojennych, ale na takich zasadach, jak

opisuje to bizantyjski Strategikon. Są natomiast dowody na to, że w okresie chrześcijańskim parał się nim Kościół, gdy w okresie rozbitcia zabrakło silnej władzy centralnej. Tzw. taryfa pomiechowska która dotyczy stawek celnych zaświadcza nam, że w latach 1161-1241 klasztor w Czerwińsku nad Wisłą czerpał dochody z opłat pobieranych w Pomiechowie od transportowanych niewolników.

MIESZKO NA JEDWABNYM SZLAKU

Wymyślenie piastowskiego handlu niewolnikami bazuje na dwóch jeszcze faktach: Piastowie byli bogaci a na terenie Polski znaleziono z tego okresu bardzo dużo monet arabskich.

Jak wiadomo na ziemiach polskich zachowało się dziesiątki tysięcy monet pochodzących z Cesarstwa Rzymskiego. Dla wyjaśnienia ich obecności nie odwołuje się jednak do handlu niewolnikami. Cóż zatem mieliśmy takiego do zaoferowania dwa tysiące lat temu, że napłynęła nad Wisłę taka ilość rzymskiego kruszcu? Złoto Bałtyku! Bursztyn.

Czy po upadku Rzymu bałtycki bursztyn wyparował? Nie wyparował. Arabskie dirhemy na ziemiach polskich pojawiają się od IX w. Bursztyn w źródłach arabskich pojawia się w IX w. Oto i cała tajemnica arabskich dirhemów na ziemiach polskich, których odnaleziono podobną ilość, co i monet rzymskich. Polska Piastów w IX w. nawiązała wymianę handlową z państwem perskich Samanidów, którzy panowali wówczas na ziemiach należących dziś do Iranu i Afganistanu. Pod dzisiejszym kościołem Najświętszej Marii Panny na Ostrowie Lednickim odkryto wcześniejszą świątynię. Archeologowie przyjęli sobie poprawną politycznie wersję, że była to kaplica Dobrawy. W każdym razie owa „kaplica Dobrawy” zdobiona była niezwykle cennym lazurytem pochodzącym z kamienia lapis lazuli wydobytego z kopalni Sar-i Sang w dzisiejszym Afganistanie. Stąd też i wielbłądy w państwie Piastów, które wyrosło oczywiście na tym, że w IX w. weszło w Jedwabny Szlak lub też Lazurytowy Szlak, jak określają go ludzie z Azji Środkowej.

Naturalnie polskie bogactwo Szlaku Bursztynowego nie opierało się jedynie na bursztynie. Rzymianie nie kupowali nad Wisłą jedynie bursztynu, ale i sól, bydło, futra, skóry zwierzęce, воск pszczeli, pióra gęsie. Wielka była wówczas także produkcja żelaza na ziemiach polskich. Sprzedawali natomiast swoje wino. Żyjący w surowych warunkach muzułmanie mieli aż nadto towarów w Polsce za które mogliby zostawić tutaj swoje monety. Przykładowo upadek Konstantynopola był dla Polski dość fortunną okolicznością. Po 1453 węgiel drzewny z Podkarpacia wędrował do Damaszku, gdzie służył do wytopu słynnej stali damasceńskiej (Ignacy Szczerbowski, 1906).

Bardzo ważnym bogactwem państwa piastowskiego był ołów i srebro. Współczesne badania wykazały, że eksploatacja ołowiu i srebra rozpoczęła się na pograniczu Górnego Śląska i Małopolski już w IX w. O państwie Chrobrego Gall Anonin pisał, że „Złoto bowiem za jego czasów było tak pospolite u wszystkich jak srebro, srebro zaś było tanie jak słoma” – opis ten uznawany jest za typowe bajdurzenie „ku pokrzepieniu serc”, w rzeczywistości jednak nowe badania wykazały, że w XI w. Polska stała się ważnym wytwórcą srebra w Europie, które wyjaśnia bogactwo Piastów. (Dariusz Rozmus, Zobowiązania prawne księcia Mieszka I wobec swoich drużynników w świetle kroniki Ibrahima Ibn Jakuba). Różne kroniki potwierdzają, że Polska pierwszych Piastów była krajem bardzo bogatym. Skoro już w IX w. nawiązano relacje handlowe z nowym państwem perskim (dziedzicami Imperium Sasanidów), można zakładać, że był to wcześniejszy „złoty wiek” Polski, który został zniszczony w kolejnych wiekach wojen piastowskich, i który można dziś rekonstruować tak mozolnie, jak wydobywanie śladów lazurytu, najdroższego barwnika świata, w przysypanej świątyni lednickiej. Ów złoty wiek został wybudowany na bałtyckim bursztynie, małopolskim ołowiu i srebrze, kujawskiej i kołobrzeskiej soli i wielu innych bogactwach ziem polskich.

Polska nie dlatego nawiązała relacje handlowe z Samanidami, że miała niewolników na zbyciu (nie miała!), ale dlatego, że była

głównym dysponentem złota Bałtyku i wreszcie pojawiło się państwo na tyle bogate (w szczególności dzięki lazurytowi), że można z nimi było handlować, tak jak swego czasu z Cesarstwem Rzymskim. To był ówczesny pierwszy świat. Europa Zachodnia stanowiła wówczas peryferie cywilizacji, o czym świadczy zachłyśnięcie się bogactwami Mieszka i Bolesława przez niemieckich kronikarzy oraz sensacja jaką na cesarskich dworach wywoływały wielbłądy Mieszka czy Chrobrego.

Można naturalnie powiedzieć, że pojawienie się bursztynu w źródłach islamskich razem z pojawieniem się islamskich monet w Polsce, wcale jeszcze nie oznacza, że poza bursztynem nie handlowano także niewolnikami. Arabskie monety pojawiają się w Polsce od VII w., jednak masowy ich napływ miał miejsce w okresie kilkudziesięciu lat – od końca IX w. do 960-980. Najwięcej tych monet pochodzi z państwa Samanidów. Tymczasem w tym okresie w którym monety perskie zalały polskie ziemie, w państwie Samanidów nie ma informacji o słowiańskich niewolnikach. Samanidzi korzystali wówczas z niewolników tureckich, dostarczanych przez Chazarów. (Marek Jankowiak, What Does the Slave Trade in the Saqaliba Tell Us about Early Islamic Slavery, Wydział Historii Uniwersytetu Oxfrodzkiego; Majidostad, The Success of the Slave Market in Samanids Era, Uniwersytet w Teheranie)

Skoro jednak potęga Piastów zbudowana została na handlu perskim, który był wówczas pierwszym światem, to dlaczego w połowie X w. następuje zwrot i związanie z Zachodem? Najlepszą odpowiedzią jest odkrycie ogromnych złóż srebra w Dolnej Saksonii, która dała początek działającej ponad tysiąc lat Kopalni Rammelsberg w miejscowości Goslar. W 965 odkryto saksońskie srebro, a w 966 Polska wiąże się z obozem niemieckim. Odtąd polskie towary były wymieniane nie na dalekie srebro perskie, lecz bliskie saksońskie, bite w Magdeburgu, Gittelde oraz Quedlinburgu. To w tym ostatnim Mieszko zrobił furorę paradując z wielbłądem. Niemcy mieli czym płacić, więc opłacało się z nimi związać.

Wielu powie, że jest to redukcjonistyczne wyjaśnienie chrztu. Nie podzielam tej opinii: chrzest Polski był wydarzeniem cywilizacyjnym, Europa wiele zyskała wciągając do swojej orbity serce Słowiańszczyzny. Kultura łacińska w jej wolnościowym rozumieniu Koniecznego, najlepszą ekspresję znalazła w katolickiej Polsce. Według zgodnego opisu wielu wczesnośredniowiecznych opisów, Słowianie wyróżniali się cechami, które nieobecne były u innych narodów. Stając się katolikami, Słowianie mogli oddziaływać na inne narody katolickie – i oddziaływanie to było w kierunku tolerancyjnym i pluralistycznym. Ewolucja Europy biegnie w kierunku bliskim słowiańskiej kulturze.

Nie twierdzę oczywiście, że na ziemiach polskich nie było niewolnictwa. Występuje ono wszędzie i zawsze, także dziś. Niewolnictwo w Polsce było natomiast drobnym marginesem systemu, nie miało znaczenia gospodarczego w państwie. Niewolnicy wywodzili się na ogół spośród jeńców wojennych, a ci głównie z wojen obronnych a nie napastniczych. Zamiast wyžynać wroga w pień, pokonywano go i ograniczano mu wolność, resocjalizując i integrując. Wielu z tych, którzy napadali na Polskę, stawali się jej mieszkańcami.

Jedynym wyjątkiem był Chrobry, który dał do wivatu i Niemcom, i Czechom, i Rusinom, ale trzeba przyznać, że w pełni im się wówczas należało – za te targi niewolników słowiańskich w Ratyźbonie, Magdeburgu, Marseburgu, Koblencji, Pradze i Kijowie.

Byli także czarni niewolnicy na polskich ziemiach. Jeden z nich służył Aleksandrowi Fredro. Służył mu jako kompan do wspólnych pijatyk i awantur. A gdy się wysłużył został wyzwolony i ożenił się z mieszczką, przy czym przejął styl swojego byłego pana i nosił się po szlachecku. Czarnego niewolnika miał także w XVII w. biskup krakowski. Nazywał się on Aleksander Dynis, po swoim wyzwoleniu ożenił się z bękartką pana Chlewickiego, po czym za sprawą biskupa został starostą we wsi Koziegłowy na Siewierszczyźnie. Jędrzej Czarnecki,

burgrabia krakowski mianował Afrykanina swoim koniuszym, czyli wyższym urzędnikiem. Na Zachodzie dopiero w XVIII w. odkryto, że czarni są stworzeni nie tylko do niewoli.

Smutne są korzenie Europy Zachodniej. Nie ma jednak powodów, by Polska po raz kolejny chłostała się za cudze grzechy z przeszłości, w których nasz udział polegał co najwyżej na tym, że byliśmy ich ofiarą.

KONIEC

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl

PRZYPISY

[1] <http://www.islamiclandmarks.com/syria/umayyad-mosque>

[2]

<http://iis.ac.uk/academic-article/slaves-supporters-role-slavs-fatimid-mediterranean-empire-fourthtenth-century-ce>